№ 34. Kraków 12 Lutego — Sobota. Rok 1853.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w Kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Bióra Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
Ogłoszenia, Rozprawy Odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 10 lutego.

Podaliśmy wczoraj bliższą wiadomość telegraficzną o rozruchu w Medyolanie. Podajemy niżéj artykuł w tym przedmiocie *litografowanéj Korespondencyi austryackiéj*. Niemożna zdaniem naszém dość silnie potępić tych szalonych zamachów, które nietylko na sprawców swoich srogie ściągnąć muszą kary, ale i kraj cały na nieobliczone wystawiają nieszczęścia. Niewiedzieć doprawdy, czy więcéj ubolewać nad zaślepieniem i lekkomyślnością ludzi dających się użyć za narzędzia takich zamachów, a którzy zwykle sami jedni stają się ich ofiarą, czyli raczéj oburzać się na tych, co świadomi złego, jakie czynią, niewzdragają się przed zbrodnią, przeciwko własnemu krajowi i ludzkości.

Oto artykuł *Korespond. litografowanéj*: „Niecny zamach, na który się odważono w Medyolanie, aby zawichrzyć publiczną spokojność i porządek, jest tylko nowym dowodem, że nieszczęśliwe zabiegi dobrze znanéj a niepoprawnéj partyi jeszcze niemają końca. Tajnym kierownikom tego poruszenia przyznajemy dość rozwagi, iżby niemieli zrozumieć, że cel ich ostateczny, obalenie istniejących terrytoryalnych i politycznych stosunków, tudzież zrepublikanizowanie półwyspu nie da się w żaden sposób teraz uskutecznić. Nie mogło im przeto tu chodzić o jakikolwiek skutek. Widocznie, że w tém uknowaném zbiegowisku uliczném nie szło o co innego, jak tylko, aby między spokojnych mieszkańców rzucić postrach i powstrzymać ich w ostatnich dniach zapust od towarzyskich zabaw i zwykłych miejscowych rozrywek. Zabawa i wesołość, zgoda i ufność, przyzwoitość i obyczajność są właśnie przedmiotami zgorszenia i obawy dla tego czarnego stronnictwa, żyjącego w zasłużonem wygnaniu, a knującego zemstę i zbrodnię. Wszystko co tylko zdolne przemawiać do serca ludzkiego pokojem i ciszą, co pomyślność i ruch przemysłowy obudzać, a dobrodziejstwa prawego i sprawiedliwego rządu czuć dozwala, nie przypada planom sprzysiężonych, ale im owszem niemocą i zagładą zagraża. Stara to przeto ich taktyka, od czasu do czasu, choćby też przez lekkomyślne i bezowocne zuchwalstwa, przypominać się pragnącemu pokoju społeczeństwu. Brak sumienia nie zraża ich bynajmniéj, aby nie mieli posłać kilku szaleńców, kilka podrzędnych narzędzi na pewną zgubę. Liczą oni nawet, spekulują na zgubę własnych zwolenników, oczekują oni po broniącéj się władzy, po karze uwiedzionych, nowych powodów zamięszania, zawiści i zagniewania. Wypadki w Medyolanie o ile znane są z doniesień telegraficznych, uderzające mają podobieństwo z dawniejszemi zamachami; przypominają one frankfurtską awanturę, cygarowe krawale, słowem wszystkie podobne przedsięwzięcia, gdzie wyuczeni rewolucyoniści z profesyi starali się nierozważny motłoch uliczny przywieść do starcia się z siłą zbrojną i bruk spokojnych miast krwią ludzką zbroczyć. Stare to sztuczki, ale czasy już inne. Wszystko się zmieniło, tylko zepsuty duch owych niepoprawnych wrogów wszelakiego szczęścia ludzkiego, ten sam pozostał. W tedy, gdy owe przeklęte próbki miały miejsce, świat przejęty był na wskroś gorączką, a niedoświadczeni mieszkańcy bez znajomości i pojęcia niebezpieczeństw im zagrażających, przyglądali się z ciekawością i współczuciem śmiałéj walce, podniesionéj przez umysłową i fizyczną broń przeciw władzy państwa, przeciw porządkowi świata, przeciw prawu monarchów. Same też rządy były bez energii i wahały się, mając przeciw sobie niesprawiedliwą i przesądami ograniczoną publiczną opinię. Wszystko teraz inaczéj, tylko nie owe rozbitki armii rewolucyjnéj, jako bandyci szerzący teraz po świecie swój zbrodniczy i bezsilny postrach. Wszakże ludzie, obywatele, mający coś w świecie do zyskania lub stracenia, odwracają się od nich z odrazą, i trzymają się solidarnie władzy publicznéj. Wołają one na rządy o opiekę przeciw temu zbrodniczemu postępowaniu, domagają się utrwalenia rzeczy publicznéj i pokoju domowego, wzywają całéj surowości prawa na obronę najwyższego dobra swego, a rządy mają dziś w rękach środki, energię i pojęcie swoich obowiązków, aby sprawiedliwym życzeniom ludów odpowiedzieć. Dla tego, powtarzamy wypadki, które zakłóciły ostatki zapust wesołego Medyolanu, mogą mieć powierzchowne podobieństwo z dawniejszemi scenami smutnéj pamięci; wszelako każdy to pozna, że niemają wewnętrznego ich znaczenia. Inne to dzisiaj czasy.“

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 10 lutego.

ꙍ Dzisiejsze wiadomości z Carogrodu podane w dziennikach są ważne. Wszakże gdyby się nawet sprawdziły nie zmieniłyby już stosunków w które dawniejsza i ostatnia polityka rządu tureckiego, państwo to wprowadziła. Zmiana ministeryum jest trudna i w każdym razie zapóźna. Trzymiesięczne panowanie W. Wezyra Mehemed Ali Paszy wzburzyło najsilniejsze spójnie wewnętrznéj i zewnętrznéj państwa budowy. Zaczepka z Czarnogórcami obudziła z jednéj strony nienawiść wszystkich chrześcian do Turcyi, z drugiéj podniosła dumę i fanatyzm Muzułmanów do najwyższego stopnia. Pobicie Omera Paszy lub cofnienie się spokojne na rozkaz ze Stambułu, mogłoby się stać łatwo powodem do zaburzeń wewnętrznych. Stara partya turecka jest nietylko u władzy, panuje ona teraz w opinii kraju. Pod jéj sztandarem i na jéj rozkazy, stoi wielka część ludności muzułmańskiéj po prowincyach, zwłaszcza w Bośnii i w Serbii. Upadek Mehemeda Ali Paszy nierozbroiłby téj partyi. Nowa administracya musiałaby albo z nią walczyć, albo iść za jéj popędem. W jednym i w drugim razie Europa a zwłaszcza Rossya i Austrya nie mogłyby pozostać na stopie spokojnéj obserwacyi. Są prócz tego ze strony gabinetów petersburgskiego i wiedeńskiego dawne i świeże do Porty urazy; są nareszcie słuszne i na traktatach oparte domagania się. Czy sułtan zmieniając teraz swe ministeryum, znajdzie inne któreby tym domaganiom zadość uczynić mogło, bez narażenia spokojności wewnętrznéj państwa? To rzecz przynajmniéj wątpliwa. Któżby końcem końcow, poniósł koszta téj demonstracyi, które już Rossya i Austrya robią. Tymczasem powtarzam jeszcze, że wojska ciągną ku granicy.

N. Pan miał wczoraj na balu u księcia Lichtenstein długą rozmowę z panem de Fonton który kieruje teraz poselstwem rossyjskiem.

Berlin 9 lutego.

† Rezultat wczorajszych obrad w Izbie pierwszéj w kwestyi parostwa był takim, jak przewidywałem. Projekt rządowy, nadający koronie wyłączne prawo mianowania parów dziedzicznych lub dożywotnich, przyjęty został większością 70 przeciwko 42 głosom, bez żadnego ani co do stanu i charakteru mianowanych osób, ani co do ich liczby zastrzeżenia. Ten tylko zrobiono do projektu tego dodatek, że raz wydane rozporządzenie królewskie nie może być bez przyzwolenia Izb zmienioném. Z ogłoszeniem tego rozporządzenia, artykuły ustawy konstytucyjnéj 65, 66. 67 i 68, oraz tymczasowe prawo wyborcze dla pierwszéj Izby, tracą moc prawa. Na miejsce zniesionych artykułów ustawy wchodzi jedyny artykuł przyjętego projektu. Wiadomy wniosek pp. Stahla i Arnima, żądający równoczesnéj reformy Izby drugiéj, został, mimo większości, którą miał w komissyi, odrzucony

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KARNAWAŁ KRAKOWSKI.

(Dokończenie.)

Niech wychwala kto chce stare czasy z ich wesołości, miłości zabaw, hucznych zapust, maskarad, jakiemi niegdyś słynął Kraków; to pewna, że jeźli kiedy, tedy w tym roku niedaliśmy się przewyższyć dawnym czasom w zabawach, a raczéj w tańczeniu. Niegdyś może trzeba było wystawić kilka antałów węgrzyna, być zachęcanym przez gospodarza lub gospodynię domu, ażeby puścić wolne wodze ochoczéj hulance — dziś można się obejść i bez wina i bez zachęty, a nawet pozwolenia — i skakać, zawsze i wszędzie skakać, choćby przyśpiewując sobie samemu. Dawniéj — plątał się jaki romansik, czarowały piękne oczęta, którym ten i ów pragnął podobać się zgrabną postawą, zwinnemi ruchy — bo przecież w tańcu miękną jakoś serduszka; — było przynajmniéj z kim i dla czego tańczyć. — Dzisiaj młodzi wstydzą się takiéj słabości i tańczą — dla zawrotu głowy.

Z drugiéj strony niema o co obwiniać młodych; tegoroczny karnawał tak był krótki, że odrzuciwszy wszystkie piątki i dnie wypoczynku, niezostawało do zużytkowania jak ze dwadzieścia kilka nocy, które pilniejsi umieli jeszcze podwoić niepomijając i drobnych w przyjacielskich gronach wieczorków i wystawnych bali, gdzie się sam kwiat towarzystwa przewijał.

Zapewne powiedzą czytelnicy nasi wiejscy, że w tym zarysie karnawału niewidzą nic coby te bale odróżniało od wszystkich bali cywilizowanych; i słusznie, gdyż i my niewidzimy cech tak bardzo odrębnych, ani żadnych nadzwyczajności. Ogólnie mówiąc, bawiono się bardzo przyzwoicie; ubiory były eleganckie, salony mocno oświetlone, biufety wyborne, równie jak muzyka. — Ależ to tylko są jakby propyleje do wielkiego przedmiotu zostawionego na sam koniec, jak bukiet ze stu tysięcy rac uwieńczający fetę monarszą lub ludową. Tym bukietem, tą koroną tegorocznego karnawału — jest *Bal kawalerski*. Słuchajcie! i dziwcie się! Bal kawalerski w Krakowie; w tym starym Krakowie, gdzie z dawien dawna nikt o kawalerach niesłyszał; ma się rozumieć o tych kawalerach, co to umieją nadać i ton modzie i we wszystkich tańcach réj wodzić, i zawracać głowy, i bohatersko tracić majątek dla ślicznych oczu jakiéj głośnéj w świecie piękności. Już dzisiaj nikt ani wątpi, że zaczynamy się odmładzać; najpewniéj jakaś poczciwa wróżka pokropiła nasze miasto odmładzającym balsamem, kiedy znalazło się aż 18tu kawalerów, łączących swój dowcip, smak i zasoby, dla wydania balu, o jakim niesłyszano od lat wielu. Pamięć żyjących porównywa go tylko do owych niegdyś balów pod Baranami pamiętnych wykwintnością elegancyi i smaku, niemniéj głośną grzecznością hrabstwa Arturów Potockich... Czasy się zmieniają! na co dawniéj jednego stać było, dziś osiągamy drogą asocyacyi... Ale cóż to ma do rzeczy, kiedy cel osiągnięty i jeszcze tak zwycięzko, bo niema w całém mieście i jednéj duszy, (chyba nałogowi zrzędy) coby się nieuniosła nad fetą, mogącą się zrównać z świetnemi wystąpieniami małych dworów lub ambasad. — I rzeczywiście czegóżby na kawalerskim niedostawało balu? Sala niezbyt obszerna, lecz odpowiednia liczbie gości; — oświetlenie tylko z dniem, i to jasnym mogące walczyć o pierwszeństwo; usługa — na zawołanie, zręczna i zwinna; muzyka wojskowa doskonała; biufet obfitujący w najwyborniejsze napoje, ciasta i cukry; wieczerza — to zbiór jenialnych pomysłów Watela, Brillat-Savarina i Carema wykonanych przez biegłego w sztuce swojéj Francuza. — Kwiaty exotyczne a mianowicie rozkwiecone kamelie przy nocném oświetleniu sprawiały efekt czarodziejski; było to coś, jak ogród zimowy — brakło tylko pływających złotych rybek i bijących fontan. Czegóż więcéj potrzeba, ażeby bal, zasłużył sobie na miano prawdziwego balu *grandioso?* Chyba stósownego towarzystwa — a takowe znalazło się w Krakowie, zaludnionym na zimę damami przybywającymi z prowincyi. Chyba przepysznych strojów? — a komuż gust naszych dam w toalecie nie jest znany, jeżeli jeszcze takową podwyższy przepych — diamentów, które, niech sobie tam co chcą mówią — zawsze i wszędzie oczy patrzących olśnić potrafią i podnieść okazałość festynu. — O doborze towarzystwa najlepsze powezmą czytelnicy wyobrażenie, gdy im powiemy, iż gospodyniami balu były: xiężna Sanguszkowa, xiężna Jabłonowska, xiężna Sułkowska, hrabina Henrykowa Wodzicka, jenerałowa Skrzynecka i pani Michałowa Badeniowa. — Co się tycze gospodarzy, dodamy tylko, że poprzybierani w czarne fraki — tę suknią równości, niemogąc błyszczeć potokiem diamentów, błyszczeli ujmującą grzecznością, kiedy nawet kazali prezentować się niektórym gościom. Była to zręczna nauczka dana kilku młodzikom przychodzącym *sans façon* na bal.

Do tego wszystkiego dodać winniśmy, że liczba gości była dość znaczną, bo liczono najmniéj 160 sproszonych osób; zapewne mogłoby się i więcéj zgromadzić, obfitość jadła i napojów wystarczyłaby i na dwakroć więcéj — lecz niezbyt obszerny lokal, kazał unikać natłoku, który zawsze cokolwiek paraliżuje swobodę i okazałość balu. Żadna też z zabaw tegorocznego karnawału nietrwała tak długo, przeciągnęła się bowiem do białego ranka. Szkoda tylko — ale cóż niema swego *ale* na tym świecie peł-

66 głosami przeciwko 48. Rząd zobowiązał się tylko do wczesnego wniesienia projektu prawa do pożądanéj i przez siebie reformy, która jednakże, wątpić trzeba, aby w téj jeszcze sesyi mogła być przeprowadzoną. Przyczyn téj niemożności dotknąłem w przeszłéj korespondencyi. Główną jest poprzednie przeprowadzenie i wykonanie projektów prawa do ordynacyj gminnych, powiatowych i prowincyonalnych, na których przyszłe prawo wyborcze dla drugiéj Izby, przeznaczonéj być Izbą stanów, ma się oprzeć. Zarys przyszłéj politycznéj organizacyi Prus staje się coraz jaśniejszym. Główne linie pociągnięte. Korona niezawisła, z absolutném weto, rada stanu doradcza, ministeryum nieodpowiedzialne, Izba parów nominacyi królewskiéj, Izba posłów reprezentacyi stanowéj, sejmiki prowincyonalne stanowe, zgromadzenia komunalne, rady miejskie z magistratami, rady gminne z sołtysami, oto główne członki przyszłego organizmu, poruszanego i strzeżonego z góry do dołu nieprzerwanym łańcuchem hierarchii biurokratycznéj, począwszy od ministra, aż do policyjnego komisarza obwodowego. Przyszła organizacya Prus będzie łączyła w sobie dwie zalety: rozmaitość i jedność, odśrodkowość i dośrodkowość; odkryje światu prawdziwy kamień mądrości politycznéj i prawodawczéj. Życzyć tylko trzeba, aby prac rozpoczętych, które jako w kraju przeważnie refleksyjnym idą bardzo wolno, nie przerwały nagłe jakie polityczne niespodzianki. Kamień mądrości mógłby się przemienić na kamień Sisypha, i dzisiejszych prawodawców zmusić do pchania go na nowo do góry, będąc już tak bliskim wierzchołka.

Izba druga prowadzi dalsze obrady nad projektami rządowemi względem ordynacyi gminnéj. Opozycya ma nadzieję, że artykuł 105 ustawy konstytucyjnéj będzie utrzymanym. Ponieważ zasada osnowy jego przeciwną jest duchowi projektów ordynacyjnych, przez rząd Izbom przedłożonych, sprzeczność ta zmusza rząd do obstawania za koniecznością zniesienia rzeczonego artykułu, tém więcéj, że już i ordynacya z 1850 r. została zniesioną. Utrzymanie się artykułu przy mocy prawa mogłoby dać powód do nowych kolizyj ministerstwa z Izbą, która miałaby prawo domagać się przedłużenia nowych projektów ordynacyjnych, a w każdym razie miałaby legalną broń w ręku do radykalnego zniesienia a nawet odrzucenia tych, które są wniesione. Mniemam więc, że z powodu tych niebezpiecznych dla Izby saméj koalicyj, Izba, jak zwykle w podobnych razach, zdecyduje się do przyjęcia wniosku rządowego i rzeczony artykuł wykreśli, stósownie do sprawdzenia komissyi. Doniosłem już, że posłowie polscy, Potworowski i Morawski, podali wniosek, aby na miejsce mającego się znieść artykułu, ustanowiony był inny, któryby ministeryum zobowiązywał do legalnego przeprowadzenia prawodawstwa ordynacyjnego. Posłowie polscy będą wniosku tego z trybuny bronili. Rezultat obrad jutro dopiero będzie wiadomy.

W kwestyi handlowo-celnéj układy prowadzone pomiędzy komissarzami austryackim i pruskim ukończyły się. Punktacye posłane zostały do ratyfikacyi do Wiednia. O treści ich nic autentycznie niewiadomo. To pewna, że z obu stron traktujących nastąpiły pewne koncessye, bez których zgoda nie byłaby możebną. Mniejsza o to, która strona uczyniła ich więcéj, byle sprawa była raz załatwioną. Spór o to można zostawić dziennikom koalicyjnym, które dotąd uspokoić się nie mogą, że Austrya i Prusy pomiędzy sobą sprawę rozstrzygają. Donoszono, że objęcie prezydyum Bundestagu przez p. Prokesch-Osten da powód rządowi pruskiemu do posłania na miejsce p. Bismarka innego dyplomatę, widokom zgody w działaniach obu naczelnych rządów więcéj odpowiadającego. Wiadomość płonna, bo p. Bismark właśnie do tych ludzi należy, którzy zawsze za polityką zgody pomiędzy Austryą i Prusami przemawiali, i obadwaj ci dyplomaci nigdy dotąd nie stali z sobą w sprzeczności i spotykają się po raz pierwszy z sobą w chwili, gdy pomiędzy Prusami a Austryą główne kwestye sporu załatwione zostały. Pan Bismark też dopiero co dekorowanym był przez Cesarza Austryi, i sam p. Prokesch order ten mu przywiózł i wręczył. Zdaje się, że czynności Bundestagu odtąd trochę żwawiéj pójdą. Głównemi przedmiotami narad ma być najprzód projekt powiększenia kontyngensów państw niemieckich pomniejszych, potem prawo drukowe. Aby i traktat handlowo-celny austryacko-prusko-niemiecki oddanym miał być pod rozwagę i zatwierdzenie Bundestagu, należy wątpić. Dziś ostatni dzień karnawałowy. U dworu wielki bal. W całém mieście przygotowania do podobnych zabaw. Niemasz publicznego lokalu, gdzieby się do nich nie przysposabiano. Dzień ten spędza się podobnie jak ostatni grudnia. Bez pączu i pączków nie można się obejść. Mróz znów ustał, powietrze dość ciepłe sprzyja zabawom. Środkiem ich lokal Krolla, gdzie bal maskowy, zgromadzający po północy liczny kontyngens ze wszystkich stanów. Kilka tysięcy biletów wejścia już wczoraj rozebrano.

Paryż 5 lutego.

* Dekret ustanawiający przy boku cesarskim wysoką komisyą handlową, był tu źle przyjęty. Kupcy niewidzą w niéj żadnéj gwarancyi ich interesów, politycy zaś uważają ją tylko za środek, za pomocą którego Cesarz będzie się starał zrzucić z siebie winę, w razie obrażenia interesów handlowych. Już dawno kolega mój korespondencyjny, stając się echem głosu samych senatorów, zawiadomił was, iż nieograniczone prawo zawierania traktatów handlowych dane przez senat rządowi, może zgubić Cesarza. Nie lepiéj był przyjęty dekret, mianujący siedmiu radzców stanu inspektorami prefektur. W tych inspektorach spostrzeżono znowu rolę sławionych przez pisarzy rządowych *missi dominici*, dobrych na czasy Karola Wielkiego, ale niedostatecznych w sferze wysokiéj cywilizacyi, w któréj jawność, wolność druku i szczera reprezentacya tak miejscowa jak narodowa powinny być, jak się to działo za L. Filipa, najlepszą kontrolą postępowania prefektów. Oznajmieni dzisiaj z całym systemem dzisiejszego porządku rzeczy, Francuzi potępiają nawet dekret podnoszący w uniwersytetach naukę prawa rzymskiego. Syntetyczność i filozofia prawodawstwa rzymskiego, mówią, jest piękna i wspaniała, ale ona godzi na podniosłość człowieka i niedaje rękojmi lepszéj sprawiedliwości. Pod prawodawstwem barbarzyńskiém lecz wolném, skombinowaném z przysięgłymi, dodają, Anglicy odbierają jeżeli nie lepszą, to nie gorszą sprawiedliwość; w każdym razie sprawiedliwość angielska wzbudza większy szacunek, bo, jak to dowodzą wyrazy przysięgi jurys angielskich (Which country you are), uważaną jest za narodową. Dzisiejsze sądownictwo francuzkie, uorganizowane jak jaka administracya, dożywotne wprawdzie ale poddane pod awans, a przeto pod wpływ rządowy, może wydawać dobrą sprawiedliwość w sprawach cywilnych, ale w sprawach kryminalnych, szczególniéj w sprawach politycznych, rola jego jest podejrzaną. Cesarstwo poprowadziło Francuzów do radykalnéj przeobraźni opinii. Nieraz daje się słyszeć światłych konserwatorów lecz liberalistów, przemawiających za zniesieniem tak organizacyi administracyjnéj i sądowéj, jak duchownéj i wojskowéj. Ci co wyznają podobną opinią, opierając się na przykładzie Anglii, zapominają, że z podobną opinią wystąpił już Caussidière i jego zwolennicy. *La Presse* atakuje rząd z innéj strony, tojest z powodu zmuszania uczniów do płacenia profesorów, co sprzeciwia się naturalnie zasadzie edukacyi gratysowéj, któréj zawsze broniła.

Bale rządowe ciągną się jeden po drugim. Onegdaj dał bal p. Baroche w swym pałacu przy ulicy Varennes. *Gazeta francuzka* śmiejąc się z opisów balów znajdujących się w dziennikach rządowych, mówi dowcipnie, że niewiadomo co dziś należy więcéj uwielbiać, czy *l'Empire de la danse*, czy *la danse de l'Empire*. Mundury i *habits habillés* są ciągłym materyałem krytyki. P. Janin, orleanista, wystąpił w *Débatach* w obronie czarnego a niewinnego fraka. W opisach balu w ministeryum wojny, spotykacie zawsze wzmiankę o Chinczykach przywiezionych z Chin przez jednego urzędnika ambasady francuzkiéj. Urzędnikiem tym jest p. Kleczkowski, który dziś ze swymi chinczykami, robi *furore*. Ministeryum spraw zagranicznych lubi używać Polaków, dla ich łatwości uczenia się języków i dla ich prawego charakteru. Na wschodzie, konsulowie francuzcy trzymają teraz za drogomanów nie Greków i Mołdo-Wołochów, lecz Polaków. P. Wight, Anglik puławski, który się ożenił z Polką, i który na żądanie Rossyi był usunięty z konsulatu Memlowskiego, bawi się teraz bez miejsca w Paryżu. P. Coché, syn nauczyciela warszawskiego i były sekretarz konsulatu warszawskiego, jest teraz sekretarzem konsulatu francuzkiego w Montevideo, na który jedzie za parę dni p. Maillefer, dawny redaktor dziennika *Peuple Souverain*. Oddalenie Polaków ze służby belgijskiéj ma nareszcie sprowadzić swój upragniony rezultat, tj. przyjazd pełnomocnika rossyjskiego.

Armia francuzka odbywa ciągłe musztry czy to na placu marsowym, czy w okolicach Paryża. Wczoraj wytoczyła się w sekcyi Rady stanu trudniącéj się budżetem, kwestya zapowiadanéj redukcyi wojska. Marszałek de St. Arnaud oświadczył, że niemoże zmniejszyć armii, tylko zmniejszając kadry, tj. pułki, a że zmniejszenie pułków jest niebezpieczne, redukcya wojska jest niepodobną. Loika marszałkowska była naturalną, bo Anglia się zbroi i cała Europa zdaje się przybierać postać wojenną. Dobro cywilizacyi wymagałoby, aby Francya trzymała z Anglią, tak Cesarz obiecał czynić jednéj znakomitéj osobie, która go o to prosiła, ale czy tego dokona? — Na ostatnim balu w Tulieryach spostrzeżono, że p. Kisielew był zimno z Cesarzem, że kiedy insi ambasadorowie go otaczali, on, po przedstawieniu swych krajowców, oddalił się do innego salonu. — W tych dniach ukazała się broszura pod tytułem: *Lettres franques à Napoleon III, Empereur des français, par Frédéric Billot, avocat.* P. Billot zachęca Cesarza do napadu na Anglią i do przykrępowania jej do stałego lądu za pomocą pary i katolicyzmu. W Anglii mówią tylko o napadzie Francuzów. Żona jednego Polaka, Angielka, bawiąca obecnie w Londynie, pisała do męża, gwardzisty narodowego, iż ponieważ napad jest nieuchronny, ona na niego czekać będzie na miejscu, aby mu robić honory w Londynie. Żart tego listu, chociaż żart, maluje wam zajęcie umysłów angielskich. Anglicy bawiący w Paryżu, unoszą się nad energią lorda Palmerstona, szczególniéj z powodu powołania 20,000 rekrutów bez upoważnienia parlamentu. Według nich, Anglia ma już 60,000 milicyi, 130,000 wojska regularnego, które zostanie powiększone przez sprowadzenie kilku pułków z Indyi, 20,000 konstablerów i tyluż strażników pomorskich. Lord Palmerston chce podnieść siłę lądową do 260,000. Fortece, Plymouth, Woolwich i Portsmouth, oblane wodą, są nie do wzięcia. Wewnątrz Anglii, większe koszary mają być fortyfikowane. 20 okrętów liniowych stoi pod Plymouth, Portsmouth i Woolwich. Anglia nie lęka się napadu, ale przewiduje potrzebę, że będzie musiała przeprowadzić znaczne siły na ląd stały.

Paryzki księgarz Cherbuliez ogłasza: *Histoire religieuse des peuples Slaves par Valerian Krasiński, avec introduction de M. Merle d'Aubigné.* Jest to tłumaczenie dzieła p. Waleryana Krasińskiego: *Lectures on the religious history of the Slavonic nations*, wydanego roku 1849 w Londynie.

Proces Murzynowskiego idzie zwolna, ale instrukcya jego prowadzi się starannie. Murzynowski twierdził, że był wysłany z armii polskiéj jako oficer kwatermistrzostwa na wojnę turecką, ale jeden z polskich jenerałów, który robił tę wojnę, i który był powołany przed sę-

---

nym niedoskonałości! Szkoda wielka, że cała ta zabawa niemiała żadnego innego hasła, tylko proste: *Wytańczmy się!* — Zwykle takie kawalerskie baliki bywają na cześć jakiéjś bogini potrzebującéj hołdów; możnaby je nazwać ostatnim pociskiem rozbrajającym surowość przedmiotu uwielbienia, albo poetyczniéj: czarami Armidy... Nasz kawalerski balik, niemiał kogo rozbrajać ani czarować, ani miękczyć; kawalerowie tą razą wyglądali nie jak Adonisy i Orlandy, ale jak piękne mitologiczne Narcysy. — Gusta jak widać zmieniają się codziennie; każdyby myślał, że po tak hucznéj zabawie — warto było odpocząć. — Gdzie tam! W ostatni wtorek wyprawiono jeszcze staropolskim obyczajem kulig, i tańczono, zarywając nawet popielcu. Dziś — wspomnienie tylko zostało, wspomnienie posypane popiołem... Opłakujmy pogrzeb tylu zawołanych tancerek i tancerzy! — Pokój ich cieniom, przynajmniéj — do Wielkiéj-nocy. Natomiast będziemy mieli herbaty, ożywione pogadanką, i dowcipną tombolą, który to rodzaj zabawy, acz bardzo przyjemny, obudza wspomnienie napełniające niejaką trwogą, tych zwłaszcza, co doświadczyli pocisków satyrycznych pewnéj damy. Oprócz tego, jak słychać mamy mieć teatr amatorski na korzyść Ochronek. Koléj przychodzi na rozrywki pożyteczne i umysłowe. Niema w tém jak widać nic złego poszaleć cokolwiek, aby znowu wrócić do poważnego stanu.

L I S T Y

Annibala z Kapui Arcybiskupa neapolitańskiego Nuncyusza w Polsce

wydał **A. Przeździecki** — Warszawa 1852 r.

Chcąc być pożytecznym piśmiennictwu krajowemu w zawodzie badań historycznych, na polu odkryć po obcych zbiorach i bibliotekach; trudno inaczéj, jak tylko posiadając dwa te konieczne warunki: potrzebne specyalne wykształcenie i materyalne zasoby — wurunki, które rzadko się w jednéj pojawiają osobie, a zatém najpożądańsze i zwracające uwagę. Po Janie Potockim, co tylu pięknemi i kosztownemi badaniami, dał u nas niejako początek do zajmowania się szukaniem rzeczy swoich za granicą; niewielu podobno do p. Przeździeckiego wyliczyćby można, co równie cenne owoce piśmiennictwu na téj drodze zyskali. Wiadome są znakomite badania i odkrycia, jakie ten ostatni mecenas sztuk i poszukiwań, poczynił w rzeczach historyi krajowéj — dla tego, niemyślimy wyliczaniem jego zasług dodawać jasności temu co już świeci; ale oto obejrzymy nowe dziełko, którém nas świeżo p. Przeździecki obdarzył. Listy Annibala z Kapui, znalazł wydawca w Bibliotece neapolitańskiéj Brancaciana zwanéj — włoski ten rękopis przed p. Przeździeckim miał w ręku Albertrandy, i bibliograficznie opisał w dziele: „Iter italicum.“ — W rękopiśmie tym zawierającym 300 przeszło listów Annibala do kardynałów Azzolinoi Montalto pisanych; znalazł wydawca piędziesiąt kilka takich, które wyjaśniają stosunki polskie z czasów bezkrólewia po Stefanie Batorym i o elekcyi Zygmunta III. i Maksymiliana — te obecnie przetłumaczył z włoskiego, porównaniem ich z źródłami i świadectwami dziejowemi opatrzył. — Wreszcie szacowny ten nabytek powiększył wydawca, dołączeniem znalezionych w Bibliotece watykańskiéj, pod względem języka ważnych i domowe stosunki wyjaśniających wierszy, pod napisem: „Przestrożnik na seim elekcyiny w r. 1587.“ — „Wiersze na kandydatów do korony w r. 1587“ — wreszcie z Archiwum Medyceuszów we Florencyi: list Filipa Talducci, agenta toskańskiego w Polsce, do kawalera Concini we Florencyi, z opisaniem śmierci Podkowy, wojewody wołoskiego — nakoniec dołącza wydawca z włoskich także bibliotek i z krajowych zbiorów dobyte: breve Syxtusa V. o śmierci króla Stefana r. 1587 — list tegoż Papieża w powyższéj sprawie, prywatny — list arcyksięcia Maksymiliana do stronników jego 1587 r. — trzy listy hetmana Zamojskiego przed i po bitwie byczyńskiéj pisane — list Aldobrandiniego do Zygmunta III. 1589 r. — wreszcie list kanclerza Zamojskiego do arcyksięcia Maksymiliana.

Wszystko to pilnie zebrane, dobrze tłumaczone, pracowicie objaśnione, i starannie z facsimilijami podpisów wydane — a więc sądzę, iż pożyteczna podać o tém ciekawém dziele choć tę króciuchną wiadomość.

dziego inkwizycyjnego, wykazał nieprawdę tego twierdzenia. Murzynowski jest kozakiem, albo mużykiem, człowiekiem bez wykształcenia i nieumiejącym po polsku.

Przegląd Polityczny.

Z Niemiec niemasz nic ważnego do doniesienia. Dzienniki zajęte refleksyami nad ostatnią uchwałą Izby wyższéj w Berlinie tyczącą się jéj organizacyi, tudzież domysłami o stanie sprawy celnéj. Izba niższa naradza się daléj nad ordynacyą gminną.

W Szleswiku zakazano dzienniki duńskie reprezentujące partyę tak zwaną „nadederską“.

Redaktor *Nowo pruskiéj gazety* Wagener skazany został zaocznie na 9 miesięcy aresztu.

— Dokonane w Paryżu aresztowania są dzisiaj głównym przedmiotem zajęcia francuzkich dzienników i korespondencyj. Liczba osób uwięzionych wynosi szesnaście, z tych, jenerał hr. Saint Priest, uwięziony przez omyłkę, zamiast swojego syna, został zaraz nazajutrz wypuszczony. W liczbie aresztowanych jest p. Tański, jeden z redaktorów *Débatów*. Powszechnie mniemają, że p. Tański nie może być istotnie skompromitowany. Wszakże pomimo wstawienia się p. Rotschilda i hr. Walewskiego, niewypuszczono go. Inni aresztowani są: p. Pagès-Duport korespondent jednego z belgijskich dzienników, Pelloquet b. współpracownik *Nationala*, p. Charreau współpracownik *Estafetty*, pp. Virmaître, Coëtlogon, de Rovigo, de la Pierre i de Villemessant b. redaktorowie dziennika *Corsaire*, wreszcie trzech dziennikarskich korespondentów.

Półurzędowe dzienniki zawierają notę, w któréj podają za powód przedsiewziętych przez rząd środków oszczercze i anarchiczne korespondencye, do obcych przesyłane dzienników. Zdaje się że osoby te niebędę oddane pod sąd, ale raczéj wydalone z kraju za dekretem, lub wypuszczone za pewną rękojmią.

Mówią o zamknięciu niektórych stowarzyszeń, niepolitycznych, (klubów) które w wyborze swoich prezesów powodowały się politycznemi względami i usuwając osoby piastujące urzęda publiczne, wybierały inne, znane z niechęci ku dzisiejszemu porządkowi.

— Minister spraw zagranicznych belgijski zażądał od Izby reprezentantów dodatkowego kredytu w summie 66,000 franków na koszta utrzymania belgijskiego poselstwa w Petersburgu. Poselstwo to rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. Tak więc zawiązane zostaną poraz pierwszy stosunki dyplomatyczne między Belgią a Rossyą, która dotychczas miała tylko konsula swojego do spraw handlowych w Bruksełli.

— Na nowo krążą wieści w Stambule o zmianie ministeryum, wspominają o nich równocześnie korespondenci kilku dzienników. W skutku nadeszłéj do Dywanu noty rossyjskiéj, miano się zdecydować na przesłanie Seraskierowi Omerowi Paszy rozkazu wstrzymania kroków nieprzyjacielskich przeciw Czarnogórze. Koszta téj wyprawy liczą już teraz na 32 mil. piastrów.

Sułtan upoważnił W. Wezyra do podpisania w jego imieniu paryzkiéj konwencyi tyczącéj się przepisów sanitarnych na morzu Sródziemném.

Przybyły tu niedawno patryarcha grecki z Jerozolimy wręczył klucze kościoła betleemskiego posłowi rossyjskiemu, który założył protest przeciw koncessyom przyznanym katolikom, a pośrednio Francyi.

Z Horanu donoszą, że Druzom proponowano celem zgody wolny wybór Mutezelimów, własną niezawisłą administracyę, umiarkowany roczny haracz, przyjęcie w góry osady najwyżéj tysiąca ludzi, dostawę 250 rekruta, nie mogącego być użytym za granicami Syryi.

Na granicy syryjsko egipskiéj pod Laryszem miało niedawno miejsce krwawe zajście między tureckiemi i egipskiemi Arabami z powodu wyprawy Turków na rabunek. Abbas Pasza wysłał natychmiast 600 jeźdźców ku granicy i żądał od Paszy jerozolimskiego surowego ukarania sprawców.

— Wiadomości z Ameryki dochodzą do 27 stycznia. P. Soule miał bardzo energiczną mowę w kongresie Washingtońskiem, w któréj poparł wnioski jenerała Cass względem wyspy Kuby. W senacie zapowiedziany jest wniosek powiększenia marynarki narodowéj o 10 wojennych parostatków.

Wiadomości z Meksyku są sprzeczne: podczas gdy *Times* donosi, że jen. Arista został zrzucony a w jego miejsce mianowany prezydentem p. Cedallos, inne dzienniki donoszą przeciwnie, że jen. Arista otrzymał wszelkie pełnomocnictwo do zwalczenia rewolucyi, która się coraz więcéj szerzy i do któréj przyłączyło się również Vera-Cruz.

Czytamy w dziennikach wiedeńskich: Z okazyi częstych zapytań, galicyjskie prezydium krajowe nakazało, aby nieprzeszkadzano Izraelitom zakupywać grunta włościańskie.

— Artykuły *Czasu* o przemyśle Galicyi, mianowicie zaś uwagi nad tym przedmiotem X. Rektora Jakubowskiego, które znaczny znalazły odgłos w pismach wiedeńskich, a nawet w korespondencyach niektórych dzienników, a między niemi *Lloyda, Wanderera* i w innych w znacznéj części przetłumaczone zostały, wywołały następujący list naddniestrzańskiego korespondenta *Lloyda:*

„W szczupłéj liczbie listów z Galicyi, które kiedy niekiedy jak meteory pojawiają się na niemieckim widnokręgu dziennikarskim, kilka dzienników jak się zdaje wzięło sobie za cel, prowincyę tę *par force* zachęcać do zakładania fabryk. Galicya posiada niewątpliwie znaczne bogactwa w surowych płodach, mogących się użyć do przemysłowych przedsięwzięć i łatwo dać się przerobić na wyroby fabryczne. Potrzeba tu wszakże rozstrzygnąć poprzednio, czy korzyść materyalna po odtrąceniu oczywiście kosztów produkcyi, przewyższy prostą sprzedaż surowych płodów. My utrzymujemy przeciwnie, a najlepszym na to dowodem mała liczba istniejących w Galicyi fabryk, które nietylko teraz w obec niezmiernie wygórowanych cen roboczych, ale nawet dawniéj za czasów pańszczyzny, kiedy właściciele ziemscy sami prowadzili fabryki i mieli na zawołanie wielką ilość rąk za darmo, zaledwie koszta pokryć były zdolne. Przytaczamy tu za przykład cukrownię w Tłumaczu, mogącą stanąć pod względem obszerności i doskonałości obok pierwszych cukrowni w Niemczech, a która pomimo zastosowania wszystkich ulepszeń mechaniki, pomimo że w połączeniu z nią zostaje młyn parowy i gorzelnia, nie tylko że nie wynagradza ogromnych kapitałów zakładowych, ale nawet wycieńcza należące do niéj dobra i w najlepszym przypadku zaledwie koszta produkcyi zwraca. Przedsiębiorstwa wyłącznie rolnicze w Galicyi nie przedstawiają natomiast takiego niestosunku. Nie ulega wątpliwości, że kraj ten od natury przeznaczony jedynie i wyłącznie do rolnictwa i w związku z niem zostających celów, tylko przez najwyższe udoskonalenie uprawy ziemi zadaniu temu godnie odpowiedzieć zdoła.

„Wprawdzie dużo jeszcze pozostaje do czynienia, aby tego dopiąć, a na nieszczęście, z małym wyjątkiem racyonalnych gospodarzy, rolnictwo bywa ponajwiększéj części prowadzone po staremu z całem niedoświadczeniem i wszystkiemi przesądami, jak przed stu laty. Nadto najznaczniejsza liczba gospodarzy gotowa ulepszyć uprawę ziemi podług najnowszych zasad agronomicznych, nie posiada potrzebnych na to kapitałów, żyjąc w smutnéj alternatywie, albo z dóbr swoich jak najmniejsze ciągnąć korzyści, albo też większe zyski wydobywane z ulepszeń rolniczych obracać na opłaty wysokich procentów od zapożyczonych kapitałów.

„Pomyślność przeto Galicyi, dobry byt niezmiernie zubożałych jéj mieszkańców nie polega na zakładaniu fabryk, ale na racyonalnem użyciu bogactw przyrodzonych w kraju, a w tym celu życzyćby należało, aby z jednéj strony rząd obznajmiał galicyjskich rolników z postępami agronomii, tak przez zakładanie wzorowych gospodarstw, jak również przez popularne pouczania, z drugiéj zaś strony, aby racyonalnym gospodarzom dopomagać przez wypożyczanie im kapitałów na mały procent.“

— Radca obrachunkowy przy galicyjskiéj rządowéj Izbie obrachunkowéj, p. Józef Porszyński, mianowany został wice-buchhalterem Siedmiogrodzkiéj izby obrachunkowéj.

Wiedeń 10 lutego. Część VII. Dziennika Praw państwa wydana świeżo, zawiera patent Cesarski o opłatach depozytowych ogłoszony również przez *Gazetę Wiedeń.* Opłata liczy się, 1° od pieniędzy, kosztowności i papierów mających wartość pieniężną, jak np. akcye, bilety loteryjne, wexle itp., wedle wartości przechowywanego przedmiotu i czasu trwania depozytu; 2° od wszelkich innych dokumentów i przedmiotów, wedle czasu ich przechowywania. Od pieniędzy i kosztowności opłacać należy: za pierwszy rok $^1/_4$ kr., od 1 do 5 lat $^1/_2$ kr., od 5 do 10 lat $^3/_4$ kr., od 10 do 15 lat 1 kr., po 15 latach $1^1/_2$ kr. od 1 złr. Od summ małoletnich niemoże być pobierana opłata wyżéj 1 kr. Od papierów stanowiących przedmiot wymiany, połowa. Ułamki niżéj $^1/_4$ kr. nie będą pobierane. Od dokumentów prawnych płaci się do 5 lat 15 kr., do 10 lat 30 kr., do 15 lat 45 kr., a daléj 1 złr., pod warunkiem wszakże, iż jeżeli dokument wedle praw z dnia 9go lutego i 2go sierpnia 1850 r. podpadał opłacie, opłata depozytowa niemoże być większa nad przypadającą opłatę lub stempel, wedle pomienionego prawa. Inne pisma lub dokumenta płacić będą w depozycie do lat 5 kr. 6, daléj w tych samych co pięcioletnich terminach 12, 18, 24 kr. Prawo to obowiązuje wszystkie kraje koronne, wyjąwszy Pogranicza, od 1go kwietnia r. b., w tych zaś krajach gdzie nieobowiązują przepisy depozytowe z dnia 16go listopada 1850, z dniem objęcia przez rząd administracyi depozytów.

— Wychodzący w Nowym-Yorku włoski dziennik *L'Eco d'Italia*, zakazany został w całéj monarchii austryjackiéj.

Królestwo Polskie.

Warszawa 8 lutego. N. Pan, majac sobie przez JO. księcia namiestnika Królestwa złożony raport o poświęceniu się, jakiego dali dowód przy ujęciu przestępców Hakla i Głabińskiego, Paweł Jastrzębski i Leon Mroczkowski, dozorcy wydziału śledzczego w Warszawie, skutkiem którego pierwszy utracił życie, raczył najwyżéj wyznaczyć dwom synom zabitego Jastrzębskiego, Franciszkowi lat 12 i Marcinowi lat 11, liczącemu, aż do dojścia ich do pełnoletności, wsparcie roczne dla każdego po rs. 90; zaś dozorcy Mroczkowskiemu, jednorazowo rs. 360, tudzież udzielić mu medal srebrny z napisem: za gorliwość, na wstążce orderu śgo Włodzimierza, w dziurce od guzika nosić się mający.

W celu zapobieżenia napływowi starozakonnych do Warszawy a mianowicie: wszelkiego rodzaju kalek, chromych i niewidomych, którzy jedynie dla zbierania jałmużny przybywają; ponowionem zostało rozporządzenie do rewizorów policyi rogatkowych, ażeby takichże nie inaczéj wpuszczali do miasta, jak za złożeniem opłaty biletowego i za okazaniem świadectwa czyli pasportu od władzy miejscowéj z miejsca stałego ich zamieszkania. (K. W.)

Francya.

Paryż 6 lutego. *Monitor* pisze dzisiaj na czele swojéj części nieurzędowéj „Pomimo kilkakrotnie powtarzanych zaprzeczeń, puszczają znowu w obieg pogłoski o zmianach ministeryalnych; pogłoski te, do których nic nieupoważnia, nie mają żadnéj zasady.“

— Czytamy w dzisiejszym przeglądzie *Pressy:*

„Dzienniki *Pays* i *Constitutionnel* ogłaszają dzisiaj obadwa, na pierwszéj stronnicy, jednobrzmienny artykuł, pięciokolumnowy, z podpisem p. de la Gueronière, a pod tytułem *Cesarzowa Eugenia.* Ta podwójna publikacya jest dziś głownym wypadkiem dziennym, pod ten czas skąpy w wielkie zdarzenia.

Najwydatniejszy ustęp tego artykułu-dytyrambu brzmi: „Otóż, nie wahamy się powiedzieć: Cesarz Napoleon nie byłby mógł otrzymać ręki księżniczki z panującego domu, tylko dwoma środkami równie niepodobnemi i opłakanemi: przez wojnę albo przez upokorzenie.“

Powiedzieliśmy już, że artykuł powyższy jest głównym dziennym wypadkiem. Zaszedł wszakże inny jeszcze wypadek, nie mniéj ważny, a który wielkie sprawił dziś rano wrażenie. Chcemy tu mówić o dość licznych aresztowaniach przedsiewziętych przez policyą pomiędzy członkami legitymistycznego stronnictwa. Jenerał hr. Saint Priest, książe d'Almazan, grand hiszpański, pp. René de Rovigo, de la Pierre, de Villemessant aresztowani zostali dzisiaj rano w swoich mieszkaniach. Dodają kilka jeszcze imion należących do legitymistycznego dziennikarstwa, ale nie jesteśmy dość pewni, aby je tu przytaczać.

Uwięzienia odbyły się między godziną 6tą a 7mą; nastąpiły po nich rewizye domowe, których rezultat nie jest nam wiadomy. O ile wiemy, komisarze policyi przedsiebiorący te aresztowania nieudzielili inkulpatom żadnych wyjaśnień o powodach ich uwięzienia.“

— Dwór księżny Matyldy, składa się wedle *Monitora* z następujących osób: *Damy honorowe:* baronowa de Serlay, hrabina de Gouy d'Arcy, pani Ratomska. *Sekretarz przyboczny:* pan Ratomski.

— Ciągle jeszcze krążą liczne anegdoty o małżeństwie Cesarza i różne szczegóły w związku z niem będące. I tak tłómaczą dla czego przy ślubie cywilnym było czterech świadków ze strony Cesarzowéj, a dwóch tylko ze strony Cesarza: Cesarz pragnąc nadać obrzędowi cechę jeszcze popularniejszą, i uświęcić zasadę wszechwładztwa ludu, chciał, aby również jeden prosty żołnierz i jeden robotnik kontrakt ślubny podpisali. Usilne dopiero perswazye ministrów, którzy przedstawiali mu złe wrażenie, jakieby postępek ten sprawił na obcych gabinetach, i przedstawienia marszałka Saint Arnaud, jak niestósownem byłoby, aby prosty żołnierz podpisywał kontrakt, pod czas gdy marszałkowie nie biorą w nim udziału — odwiodły Cesarza od tego zamiaru, — i w skutku tego poprzestał na dwóch tylko, nieodzownych świadkach.— Inny szczegół, który miał przykre sprawić wrażenie na umyśle Cesarzowéj, jest następujący: w chwili gdy kareta Cesarska, wracając z kościelnego ślubu, zatrzymała się przed głównemi drzwiami Tuilleryjskiego pałacu, spadła z niéj cesarska korona. Kareta ta, bardzo wysoka, uwadziła wierzchem o poddasze (markizę) wznoszące się nad drzwiami, i wieńcząca ją korona rozbiła się na drobne kawałki.— Z innéj strony nieuszło uwagi, że poseł rosyjski pan Kissielew przybył na ślub jednokonną (?) karetką. Gdy mu ktoś z powodu tego *negligé* robił uwagi, odpowiedział, że nie miał czasu sprawić sobie w 48 godzinach godnego téj uroczystości galowego ekwipażu.

— Ogłoszona onegdaj amnestya bardzo radośne sprawiła na prostym ludzie wrażenie. Przypisują takową głównie wpływowi Cesarzowéj, która coraz więcéj zyskuje wziętości. Z zadziwieniem ujrzano na liście ułaskawionych, imie dziesięcioletniego dziecka, nazwiskiem Menet-Sellier, które także skazane było na transportacyą do Algieryi. Dzieci kilka lat starszych, znaczna jest na téj liście liczba.

— Onegdaj, po skończonéj radzie ministrów, Cesarz udał się z Cesarzową, jedną damą honorową i jednym adjutantem, konno do bulońskiego lasku, gdzie oglądali roboty około upiększenia téj ulubionéj Paryżanów przechadzki.

— *Gazeta Augsburgska* pisze z Paryża: „Niepomyślne wrażenie cesarskiego małżeństwa utrzymuje się. Przez najwierniejszych nawet przyjaciół, jest ono ganione. W liczbie tych, którzy najskwapliwiéj je pochwalili, przytaczają hr. de Morny. Gdy Cesarz wezwał jego rady, pan de Morny wymówił sobie dzień do namysłu. Nazajutrz wręczył Cesarzowi notę, w któréj wyliczył wszystkie motywa przemawiające za związkiem z panną de Montijo. Ta nota posłużyła, jak mówią, za wzór do mowy, którą miał Cesarz 22 stycznia. Na zapytanie, jak mógł tak niepolitycznemu związkowi dać przychylne zdanie, odpowiedział pan de Morny: „Chciałem zeszłego roku zapobiedz dekretowi konfiskacyjnemu, i to mi się niepowiodło, bo Ludwik Napoleon jest jednym z tych ludzi, których zachwiać w postanowieniu niepodobna. Tym razem widziałem, że nieodwołalne powziął postanowienie, i chciałem sobie zrobić zasługę dając radę przychylną. Panna de Montijo będzie mi za to nieskończenie wdzięczną, już mi nawet dziękowała, i spodziewam się, że za jéj wstawieniem zdołam skłonić Cesarza do cofnięcia tych nieszczęsnych dekretów.“ Jakoż mówiono w pierwszych dniach po ślubie, że dekreta będą złagodzone wszakże do dziś dnia niesprawdziła się ta pogłoska.

„Obiega tu list jenerała Changarnier, który nie małe sprawia wrażenie. List ten, który sam czytałem, oświadcza, że koniecznością jest, aby skojarzenie dwóch linij Burbonów, ze słów przeszło w czyn. „Najważniejszém jest, pisze jenerał, aby hr. Chambord udał się do Londynu i królową Maryą Amalią odwiedził. Gdy się to stanie, reszta pójdzie z łatwością.“ Zapewniają, że sam nawet Thiers oświadcza się już za *fuzią*. Jeśli się wieść ta potwierdzi, będzie to bardzo ważną rzeczą. Ze wszystkich znakomitych ministrów monarchii lipcowéj sam tylko Thiers, przeciwnym był dotąd skojarzeniu. PP. Guizot, Duchâtel, Montalivet, Salvandy, Broglie, Molé, Pasquier, książe Montebello itd. już oddawna są jego zwolennikami.“

— *Morning-Advertiser* podaje korespondencyą z Paryża, w któréj między innemi czytamy: „Od dwóch tygodni zniknęła z prywatnéj kancelaryi Cesarza znaczna paczka listów, któréj dotychczas odszukać niezdołano; zdarzenie to wielkiego narobiło hałasu: w liczbie bowiem straconych listów, jest kilkadziesiąt takich, które wystawiają na szwank dobrą sławę wielu pierwszego rzędu politycznych znakomitości Francyi, a jeśli te zostaną kiedykolwiek ogłoszone, to nie tylko we Francyi, ale i w Europie największe wywołają zdziwienie nad intrygami ludzi, których honor dotychczas był nieskalany. Cesarzowi strata tych listów tak jest dotkliwą, że wyznaczył 200,000 fr. za ich znalezienie. Listy te miały się dostać w ręce członków orleańskiéj rodziny i wyjawić im bezprzykładne zmiennictwo ludzi, którzy dotąd mienili się największemi i najgorliwszemi éj stronnikami.“

Rossya.

Korespondent Kaliski *Lloyda* pisze: Od dawnego już czasu 5 korpus piechoty stoi na granicy tureckiéj, teraz na nowo rozeszły się w Królestwie Polskiem wieści, że również i 4 korpus piechoty, którego najznaczniejsza część rozłożona nie daleko od granic tureckich, to jest na Wołyniu, gotowym jest do pochodu dla wzmocnienia 5go korpusu. Część 4 korpusu piechoty to jest 12 dywizya stoi w gubernii Lubelskiéj i dotychczas nie zaszły tam żadne zmiany.

Jeneralny lekarz sztabu czynnéj armii Czetyrkin udał się wszakże z Warszawy do Kijowa, gdzie znaczny oddział 4 korpusu piechoty stoi. Domyślają się tu i słusznie, że wielkie ruchy wojsk rosyjskich nie zagrażają wojną, inaczéj bowiem pobyt księcia Namiestnika w Petersburgu nie trwałby tak długo. Również wojska stojące w pobliżu granic tureckich, byłyby wystarczające na wszelki przypadek jakowych zajść w Turcyi.

Czarnogóra.

Gaz. Tryestska uzupełniając doniesienia ostatnie z Czarnogóry, podaje daléj: D. 29 stycznia przyszło do utarczki między mieszkańcami Czerniczki i dowódcą jednego z pięciu oddziałów tureckich Selimem bejem; w skutku téj bitwy udało się pierwszym zdobyć po części pozycyę pod Limniani, wszakże twierdzą, że trudno przyjdzie im się tam utrzymać, albowiem nieprzyjaciel znaczne ściągnął posiłki, i trzykroć silniejszą zagraża im siłą. Co się tyczy opanowania Piperi, takowe odnosi się do małego dystryktu, który się poddał Omerowi paszy pod warunkiem, iż zostawi mieszkańcom broń, zupełną przyrzecze amnestyą, i nie nałoży innych ciężarów, nad roczny haracz Porcie. Omer pasza przystał na to pozornie, wszakże zdradzieckim sposobem porwał trzydziestu najznakomitszych mieszkańców i związawszy ich odesłał do Stambułu. Wieść o tym wypadku, która zeszła się razem z przybyciem posłannika z Wiednia na powrót, zapaliła Czarnogórców do nowych wysileń, i wywołała odpowiedź w silnych ułożoną wyrazach na odezwę Omera paszy, który cztery dni do namysłu zostawił, a w razie odmownym zagroził zburzyć wszystko ogniem i mieczem. Czarnogórcy wzięli się więc do energicznego oporu, który nie został wcale narażony przez wewnętrzne niesnaski jak to utrzymywano.

Wiarogodne doniesienia z Albanii mówią, iż Seraskier zniewolonym był rozpuścić około 3000 Skadarianów, Albańczyków i górali częścią Turków, częścią zaś Rajów, z obozu pod Spużem i Białopawliczem, ponieważ okazali się być niesfornemi, co zwykle bywa u nieregularnego żołnierza albańskiego, który rabunku tylko patrzy.

Zatrzymał on u siebie 200 Skadaryanów i 1200 górali z Paszaliku skadarskiego, a że równocześnie przybyło mu 3000 piechoty z Rumelii, zatem korpus jego zawsze można liczyć na 20,000. Ne jeziorze skadarskiém pokazały się dwa wojenne statki tureckie z oficerami, którzy rozpoznawali brzegi, Porta bowiem zamierza posłać tam dwa parowce wojenne dla wspierania działań wojennych lądowych.

— *Gazeta frankfurtska pocztowa* nadaje wprost przeciwny cel missyi fmp. hr. Leiningena, aniżeli przez nas przytoczony. Korespondent jéj wiedeński pisze bowiem: „Zupełnie sprzecznie z tem co *Czas* napisał, a co do wielu niemieckich dzienników przeszło, iż rząd austryacki poczytałby wkroczenie wojsk tureckich do Czarnogóry za naruszenie prawa narodów, mogę z zupełną dowieść pewnością, że w różnym duchu pojmowane poselstwo hr. Leiningena do Konstantynopola jedyny ma cel, wstrzymać barbarzyński rozlew krwi, i rząd austryacki proponował Porcie interweniowanie w Czarnogórze z 50,000, aby prawne zwierzchnictwo sułtana nad tym krajem przywrócić, w razie jeżeli dywan zobowiąże się przyznać we wszystkich częściach obszernego państwa Osmanów też same prawa, swobody i opiekę chrześcianom jakich doznają muzułmanie. Sądzę że o czém nie wątpić, Porta przystanie na te warunki i zaraz po powrocie jenerała ze Stambułu, jenerał Mamula z zebraném na ten cel wojskiem wkroczy do Czarnogóry i tak jak przy uspokojeniu Węgier, naprzód cały kraj rozbroi i tym sposobem w interesie ludzkości położy koniec morderczéj wojnie, która jak dotąd wiadomo, nie odznaczała się innemi heroicznemi epizodami prócz wzajemnego barbarzyńskiego ścinania głów jeńcom.“

Podajemy ten wyjątek z gazety frankfurtskiéj nie dając mu wszakże wiary; przeciw bowiem interwencyi austryackiéj na którą i Turcya zgodzićby się nie mogła, gdyby rzeczywiście z nią się ofiarowano, przemawiają przeważne polityczne względy i stosunki z ościennemi mocarstwami. Przyrzeczenia zaś Turcyi na nic się nie zdadzą, jak to nieosiągnięty skutek hattiszeryfu gwarantującego równo-uprawnienie wyznań wykazał.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 11 lutego. Od kilku dni nie zdaliśmy sprawy o teatrze, ale bo téż znane, bardzo znane grano sztuki, np. „Gabriellę“ i „Pamiętniki Szatana“, które wprawdzie należą do najlepszych w tutejszym repertoarze, a nawet do najlepiéj przedstawianych. W „Gabrielli“ p. Linkowska po długiéj chorobie pierwszy raz wystąpiła i to zbyt wcześnie jak dla artystki, która w grę swoją pragnie przelać duszę; skutkiem téż tego zemdlała. — Wczoraj także znana komedya „Walka kobiet“ Scribego. Mówiliśmy już o niéj podobnież szerzéj w zeszłym kursie, tu dodać nam tylko przychodzi, iż role kobiece stósunkowo znacznie lepiéj oddane były niż męskie. Z tych ostatnich wszakże pan Linkowski w roli prefekta, dał dowód, o ile obsadzenie ról drugiego nawet rzędu przez zdolnych aktorów podnieść takowe może. P. Kaliciński w roli Flavigneula był nazbyt rażącym przez lekkość niezgodną z charakterem przedstawianym, bo trzpiot nawet rozkochany, poważnieje zwykle. P. Wilkoszewski (Grignon) w trzecim dopiero akcie znalazł się w swoim żywiole, początkowo jakoś mu wcale nie szło, nawet mylił się ciągle; głos jego, który potrzebował wyrobienia, jeszcze bardziéj zepsował się. Co do ubiorów, mimo kosztowności damskich, niemożemy im przyznać wierności historycznéj, co wszakże nie w ściśle pewne znane osoby przedstawiających rolach, nie tak mocno razi. Więcéj nad krój sukien, uderza niewłaściwość męskiego ubioru i ucharakteryzowania się. Lokaj bez pończoch a z wąsami i bródką, choćby tak mniemany lokaj jak Flavigneul byłby anomalią za restauracyi, nawet młody referendarz temuż samemu podlega zarzutowi.

— W Liège w Belgii, gdzie sławne są fabryki broni, wyrobiono w r. 1852 pojedynek i dubeltówek 234,577, pistoletów 105,033 par, a karabinów wojskowych 58,005 sztuk; nie liczą się te wcale, które odrzucono jako niedokładne lub zepsute.

— W dniu 27 stycznia odbył się w Paryżu proces księcia Karola Brunszwickiego z jednym zegarmistrzem. Książę jest jak wiadomo wielkim miłośnikiem świecideł i przy każdéj sposobności zwykł się okrywać tylą kamieniami drogiemi, iż przesadza nietylko najbogatsze damy, ale nawet posła tureckiego, sławne posiadającego brylanty, o którego zbytkownych sprzętach i sukniach już tyle razy pisano. Otóż brakowało jeszcze księciu zegarka, odpowiadającego reszcie toalety, a że miał u siebie brylanty, więc kazał złotnikowi zrobić kopertę i osadzić w niéj brylanty swoje za ugodą 550 fr. Że zaś wypadła większa robota przy zegarku niż przewidywano i dla uzupełnienia ozdób, wypadało dodać kilka kamieni, przeto złotnik żądał 1169 fr. 80 cen. i zegarka inaczéj wydać niechciał. Książę zaskarżył złotnika, żądając zwrotu zegarka za pierwotnie umówioną summę lub 21,000 fr. Sąd skazał księcia na zapłacenie 1220 fr. 80 c. Zegarek złożony w depozycie, oszacowanym był blisko na 25,000 fr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 11 lutego.* Metaliki 5-proc. 94 1/8. — Metaliki 4 1/2-proc. 84 5/16. — Metaliki 4-proc. 76 1/2. — 3-proc. z 1850 r. 57 1/2 — 2 1/2-proc. 48. — 1-proc. 19 1/2. z ciągn. z 1830 r. 250, 302 1/2. — Augsburg 110 1/2. — Londyn 10 kr. 54. — Paryż 130 3/8. — Akcye Bankowe 1370. — Akcye kolei żel. półn. Fordyn. 2390. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16. B. 116 1/2. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 11go lutego. Banknoty austryac. żądają 94 1/2, płacą 94. — Pruski kurant ż. 102, pł. 101 2/3. — Ruble srebrem nowe ż. 100 1/3 pł. 100. — Cwancygiery nowe ż. 104 1/2 pł. 104. — Cwancygiery stare ż. 103 1/2 pł. 103. — Imperyały ż. 34 15, pł. 34 12. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 16, pł. 19 11. 20frankowe ż. 33 12, pł. 33 6. — Listy Zastawne polskie żądają 101 1/2 pł. 101 1/4. — Listy Zastawne galic. ż. 92 3/4 pł. 92 1/3.

Kurs lwowski z dnia 7go lutego. Dukat holend. 5 złr. 6 kr. Dukat ces. 5 złr. 12 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 3 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 36 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 93 złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 93 złr. 30 kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 10 lutego. — Metaliki 94 3/16. — Nowa pożyczka. 84. — Akcye Banku wied. 1368. — Akcye kolei żel. szl. 238 3/4. — Agio od złota 17 1/2, od srebra 10 1/4.

Kurs wrocławski z dnia 10 lutego. Banknoty austryack. 93 5/12. ż. Banknoty polskie 98 1/12 ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98 1/12 d. — Listy zastawne poznań. 4% 105 1/12 ż., dto 3 1/2% 98 1/3 ż. — Kolej Krak.-górno-śląs. 93 3/4 ż.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

W dniu ośmnastym (18) lutego 1853 r. o godzinie 9téj z rana w Sukiennicach w Rynku głównym m. Krakowa w miejscu właściwém sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj ruchomości, jakoto: garderoba męska i damska, lustra, stolarszczyzna, wyroby mosiężne i rozmaite sprzęty domowe O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 7go lutego 1853 r.

(123) *Ignacy Piekarski*, c. k. kom. sąd.

Ostatnie Wiadomości.

W podanéj przez nas wczoraj w „Ostatnich wiadomościach“ depeszy z Medyolanu zaszła omyłka drukarska co do liczby straconych na szubienicy powstańców. Depesza podana przez czwartkową *Gazetę wiedeńską* brzmi: *Medyolan* 8 lutego. Porządek i spokojność nie były więcéj naruszone w Medyolanie. Również zupełna spokojność panuje na prowincyi. Między mieszkańcami zamach ten powszechne sprawił oburzenie, który jak się zdaje uknowany był dla tego, iż ludność okazywała się wesołą i do zabaw usposobioną. Nawet i przemysł niezmierne poniosły szkody z przerwania zapust.

Po innych miastach w kraju zabawy karnawałowe nie doznały żadnéj przerwy.

Z pomiędzy 80 powstańców schwytanych z bronią w ręku powieszono dziś sześciu, a trzech rozstrzelano.

Kor. austr. pisze: Wedle doniesień z Medyolanu, w skutku zamachu w dniu 6 b. m., c. k. wojsko opłakuje stratę 50 rannych i 12 zabitych, a między tymi 3ch oficerów.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
10	2	27" 6''' 995	+ 3° 5	2'''. 36	wschodni słaby	pochmurno	w południe deszcz drobny		
„	10	„ 6 515	+ 3° 4	2 00	„ „	pogoda z chmurami			
11	6	„ 7 690	+ 2° 1	2 00	zpłzahodni „	pochmurno		+5°6	+0°3

Redaktor odpowiedzialny, KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI Zarządzca i. Drukarn